

Sny zwiastujące przyszłość

1 maja 2011

W październiku 1966 r. na walijską wieś Aberfan z pobliskiej hałdy spłynęła lawina szlamu, która uderzyła w szkołę w wyniku czego śmierć na miejscu poniosło ponad 140 osób, w większości dzieci. Psycholog i badacz zjawisk paranormalnych, który przybył na miejsce dzień później odkrył, że wielu mieszkańców miejscowości miało prorocze sny o nadciągającej tragedii. Jedna z dziewczynek, która zginęła w zalanej szkole, tuż przed śmiercią wspominała rodzicom o śnie na temat „czarnej mazi”, która spływała ku szkole. Nie są to jedyne zaskakujące przypadki, z którymi próbują zmierzyć się specjaliści od snów.

Aberfan to niewielka wioska w południowej Walii. W latach 1960. większość jej mieszkańców pracowała w kopalni, która powstała na zasobnych złożach wysokogatunkowego węgla. Odpady z wydobywania składowane na stromych zboczach wzgórz otaczających miejscowość zostały podmyte przez silne ulewy przetaczające się nad Aberfan w 1966 r. Nikt nie spodziewał się, że przesiąkająca hałdę woda utworzyła kilka podziemnych strumieni, przekształcając ją w nietrwałą breję.

21 października 1966 r. osunęło się zbocze góry i w kierunku wsi runęło pół miliona ton kopalnianych odpadów. Większa ich część przedostała się do Aberfan i uderzyła w szkołę, zapełniając kilka sal 10-metrową warstwą szlamu. Kilka chwil wcześniej uczniowie opuścili aulę, na której zgromadzili się na apelu, odśpiewując szkolny hymn. Kiedy rozchodzili się do klas, uderzyła lawina. Na miejsce pośpieszyła policja i rodzice, którzy w nieładzie przekopywali zgliszcza. Choć kilkoro dzieci udało się uratować, tragedia pochłonęła życie 139 uczniów i 5 nauczycieli.

Dzień później do Aberfan przybył psychiatra John Barker (od dawna interesujący się zjawiskami paranormalnymi) mając zamiar sprawdzić, czy niektórzy z miejscowych mogli w jakiś sposób

przewidzieć tragedię. W gazecie „Evening Standard” zamieścił on ogłoszenie, w którym prosił czytelników, którzy doświadczyli wizji tragedii o kontakt. Niebawem otrzymał on z całej Anglii i Walii 60 listów, a przynajmniej połowa ich nadawców twierdziła, iż otrzymali oni całkiem jasne senne wskazówki co do wydarzeń z 21 października.

Jedna z najbardziej przejmujących relacji pochodziła od rodziców 10-letniego dziecka, które zginęło w katastrofie. Na dzień przed lawiną ich córka miała sen, w którym widziała siebie starającą się wejść do szkoły, jednak „szkoły nie było”, a na jej miejscu zalegało „czarne coś, zbiegające się ze wszystkich stron”. W innym przypadku, pani H.M., 54-letnia mieszkanka Barnstable stwierdziła, że na noc przed tragedią widziała we śnie grupę dzieci uwięzionych w sali. W jej „wizji” część pomieszczenia była zablokowana przez drewniane bale, a dzieci próbowały wspiąć się na nie, aby uciec. Pani H.M. była tym tak zaniepokojona, że zadzwoniła do swego syna prosząc o specjalną uwagę nad dwoma małymi wnuczkami. Takich przypadków było znacznie więcej.

Wiara w to, że ludzie mogą widzieć przyszłość w swoich snach jest zdumiewająco powszechna, a niedawne szacunki wskazują, że przynajmniej jedna-trzecia ludzi doświadczyła kiedyś czegoś podobnego. Czy rzeczywiście są to jednak przebłyski rzeczy, które mają się wydarzyć?

Od wieków pytanie to dręczyło największych myślicieli, jednak dopiero w ostatnim stuleciu uczeni doszli w tej sprawie do konkretniejszych wniosków. Od lat 1950. naukowcy zaczęli zapraszać ochotników do spędzenia nocy w specjalnych laboratoriach, monitorując ich pobyt w krainie Morfeusza i budząc za każdym razem, kiedy tylko przytrafiał im się sen. Uczeni prosili ich wówczas o opisanie tego, co widzieli. Dzięki temu udało się ustalić wiele ciekawych szczegółów związanych ze snieniem. Niemal każdy z nas ma sny w kolorze. Choć niektóre z nich są dziwaczne, wiele z nich wypełniają codzienne czynności takie jak mycie naczyń czy zamartwianie

się o wydatki. Jeśli komuś śpiącemu poświęci się w oczy, puści muzykę lub spryska go wodą, bodźce te z pewnością odbijają się na treści jego marzeń sennych, jednak najbardziej zdumiewające jest to, że wielu z nas doświadcza znacznie większej ilości snów, niż myśli.

Specjaliści odkryli, że każdej nocy mamy średnio po ok. 4 sny, z czego każdy trwa jakieś 20 minut. Zwykle nie pamiętamy z nich nic, przez co większość ludzi odnosi wrażenie, że śni znacznie mniej niż w rzeczywistości. W większości przypadków szybko o nich zapominamy, jednakże niekiedy dzieje się inaczej, przez co utrwalają się one w pamięci. Dzięki temu łatwo niekiedy odnieść wrażenie, że dzięki snom przewidujemy przyszłość. To jednak dopiero mała część całej tej historii.

PREZYDENT LINCOLN MA SEN

W wielu książkach poświęconych zjawiskom paranormalnym natknąć się można na niezwykły sen, który wyśnił Abraham Lincoln. Zgodnie z opowieścią, na początku kwietnia 1865 r., udał się on do bliskiego przyjaciela i jednocześnie ochroniarza, Warda Hilla Lamona i opowiedział mu swój raczej niepokojący sen, w czasie którego mógł on odczuć „towarzyszącą śmierci sztywność” ciała i słyszeć zawodzenia żałobników rozchodzące się po Białym Domu. Po przejściu we śnie budynku, dotarł on do Wschodniej Sali i natknął się na ciało, wokół którego zgromadził się tłum opłakujący zmarłego. Kiedy Lincoln zapytał, kim był denat, okazało się, że to prezydent, który zginął od kuli zamachowca.

Dwa tygodnie później prezydent wraz z małżonką wybrali się do Ford's Theatre w Waszyngtonie, a niedługo po zakończeniu sztuki, Lincoln został zastrzelony przez znanego aktora i zwolennika konfederatów, Johna Wilkesa Booth'a.

Z wyjaśnieniem tego przedziwnego incydentu próbowali uporać się badacze snów. Pod koniec lat 1960. zorganizowali oni przełomowy eksperyment na grupie pacjentów uczęszczających na

sesje terapeutyczne, których celem była próba poradzenia sobie z psychologicznymi efektami towarzyszącymi przejściu poważnego zabiegu chirurgicznego. Badacze monitorowali sny ochotników przez kilka kolejnych nocy odkrywając, że w dniach kiedy uczestniczyli oni w sesjach, częściej miewali sny związane z problemami medycznymi. Dla przykładu, jeden z pacjentów, który miał problemy z sączkami pozostałymi mu po operacji śnił nadzwyczaj często o rurkach umieszczanych w jego ciele. Mówiąc krótko, sny pacjentów zwykle odzwierciedlały ich obawy. Podobne badania ujawniły ten sam efekt. Zawartość snów była nie tylko zależna od wydarzeń rozgrywających się w naszym środowisku, ale także odzwierciedlała wszelkie tkwiące w naszych umysłach obawy.

Joe Nickell, badacz zjawisk paranormalnych twierdzi, że dzięki temu można także wyjaśnić przypadek Lincolna. Zauważył on bowiem, że prezydent miał dość spore powody, aby obawiać się zamachu. Tuż przed inauguracją ostrzeżono go, aby unikał przejazdu przez Baltimore, ponieważ odkryto tam załączki spisku przeciwko niemu. Doszło także do prawie udanego zamachu na jego życie, kiedy niedoszły zabójca przestrzelił prezydentowi cylinder. W świetle tych wydarzeń sen Lincolna nie wydaje się być już tak niezwykły.

Ten sam scenariusz mógł wypełnić się w przypadku rzekomych przypadków prekognicji zapowiadających tragedię w Aberfan. Na początku artykułu wspomniano o jednej z dziewczynek, która na dzień przed śmiercią opowiedziała rodzicom o śnie na temat „czegoś czarnego” spływającego na szkołę, której już nie było. W rzeczywistości na kilka lat przed katastrofą lokalne władze wykazywały sporą obawę o umieszczanie odpadów kopalnianych na zboczu wzgórza, jednak zostało to zignorowane przez kopalnię. Nie ma możliwości, aby ustalić to w stu procentach, jednakże można stwierdzić, że sen dziewczynki był odzwierciedleniem tych niepokojów.

Co jednak z innymi przypadkami, w których ludzie dostarczali dowodów na to, że wyśnili tragedię, choć ich sny wcale nie

odzwierciedlały ich niepokojów i obaw? Aby do zbadać, należy przeskoczyć ze świata snów, w dziedzinę statystyki.

PRAWO WIELKICH CYFR

Przyjrzyjmy się bliżej liczbom, które wiążą się z rzekomo nadprzyrodzonymi doświadczeniami. Po pierwsze, wybierzmy jednego z Brytyjczyków i nazwijmy go Brian. Każdej nocy od 15 do 75 roku życia miewał on sny. 60 lat śnienia dało mu w sumie 21 900 nocy. Przyjmijmy, że wydarzenie na skalę katastrofy w Aberfan zdarza się tylko raz na jedno pokolenie, w czasie jednego dnia. Załóżmy też, że Brian zapamięta sen o tragedii tylko raz w życiu. Szanse na to, że wyśni on go na dzień przed tragedią wynoszą ok. 22 000 do 1, więc nie dziwi, że jeśli komuś wydarzy się coś podobnego, będzie tym wielce zaskoczony.

Tu pojawia się jednak pewien problem, bowiem jeśli Brian stawia się tutaj w centrum zainteresowania, jest to nieco egoistyczna postawa. W latach 1960. Wielką Brytanię zamieszkiwało ok. 45 milionów ludzi i coś podobnego mogło przydarzyć się każdemu. Ponieważ prawdopodobieństwo wyśnienia czegoś podobnego w przypadku jednostki oszacowane zostało na 22 000:1, możemy założyć, że 1 osoba na każde 22 000 doświadczy czegoś takiego raz w życiu.

Wszystko to wiąże się z tzw. Prawem wielkich liczb, które mówi, że niezwykle wydarzenia zdarzają się wtedy, kiedy istnieje ku nim wiele możliwości. Jest to dokładnie tak, jak z większością loterii. Szanse, iż całą pulę zgarnie jedna osoba są jak milion do jednego, jednak i tak wiele ludzi przed każdym losowaniem zaopatruje się w los.

Poszukiwanie dowodów na prekognicję to zadanie trudniejsze niż można sobie wyobrażać. Nasz przykład dotyczy jedynie ludzi śniących o tragedii w Aberfan, a przecież tragiczne zdarzenia, takie jak katastrofy samolotów, tsunami, zamachy, seryjni mordercy, trzęsienia ziemi, porwania, terroryzm itp. mają miejsce codziennie.

Naukowcy zajmujący się snami i statystyką sugerują, że sny prekognicyjne wynikają z naszej selektywnej pamięci, niepokojów oraz prawa wielkich liczb. Oczywiście zawsze można się z tym spierać twierdząc, że choć wyjaśnienie to zdaje się mówić nam wiele o ich naturze, istnieją także przypadki, w których bardziej trafne wydają się być teorie parapsychologiczne. Z ich weryfikacją wiążą się jednak spore problemy. Prośenie ludzi o nadsyłanie treści snów tuż po wielkiej tragedii nie jest zbyt dobre, ponieważ może dojść tu do pewnych nadużyć, a oni sami zgłoszą zwyczajnie jeden sen, który im się zdarzył lub też wstrzelał się swą wizją o katastrofie w oczekiwany model. Nie da się także poprosić ludzi, aby wyśnili sen o zdarzeniu, którego przewidzieć się nie da. Otrzymujemy za to zapisy o „prorocत्वach” dotyczące zdarzeń, których nie da się przewidzieć i zaplanować. Zgodnie z prawem wielkich liczb, w tej nawale pojawi się część, która będzie mieć rys wiarygodności.

ZNIKNIĘCIE MAŁEGO LINDBERGH

W 1927 r. 25-letni pilot American Air Mail, Charles Lindbergh zyskał międzynarodową sławę dzięki pierwszemu przelotowi przez Atlantyk bez międzylądowania. 2 lata później poślubił on Anne Spencer Morrow, z którą pobił kilka kolejnych lotniczych rekordów (np. przelatując z Afryki do Ameryki Południowej czy eksplorując polarne drogi powietrzne z Azji do Ameryki Północnej), przez co małżeństwo zaczęło przyciągać sporą uwagę. W 1930 r. na świat przyszedł pierwszy syn Lindberghów, Charles Junior, a rodzina przeprowadziła się do dużego domu w Hopewell w stanie New Jersey.

Jednak 1 marca 1932 r. ich świat zmienił się na zawsze. Około godziny 22, opiekunka poinformowała Charlesa Seniora, że dziecko zostało porwane i zażądano za nie 50 tys. dolarów okupu. Lindbergh szybko chwycił za broń i zaczął przeczesywać posesję. Wkrótce odkrył drabinę, po której ktoś dostał się do okna dziecięcego pokoju. Wezwano policję, a sprawę przejął płk Norman Schwarzkopf, który zorganizował szeroko zakrojoną akcję

poszukiwawczą.

Kilka dni po tym, jak nagłośniono historię o porwaniu, psycholog z Harvardu, Henry Murray, zdecydował się zorganizować eksperyment związany z proroczymi snami. Przekonał on jedną z ogólnokrajowych gazet, aby wystosowała do czytelników prośbę o jakiekolwiek wskazówki dotyczące tego przypadku, które mogły pojawić się w ich snach. Słowo o eksperymencie Murraya przechodziło z ust do ust i ostatecznie otrzymał on ponad 1300 odpowiedzi. Z ich oceną musiał jednak poczekać dwa lata, aż cała sprawa została rozwiązana.

W ciągu kilku dni od porwania, Lindbergh publicznie zaapelował do kidnapatorów o rozpoczęcie negocjacji, jednak nie doczekał się odpowiedzi. Kiedy jednak emerytowany nauczyciel John Condon zaoferował się w prasie jako łącznik i dołożył do okupu 1000 dolarów, otrzymał serię listów od rzekomych porywaczy. 2 kwietnia jeden z nich miał spotkać się z nim na cmentarzu na Bronxie i otrzymać 50 tys. dolarów w certyfikatach złota w zamian za informacje o dziecku. Dzięki temu uzyskał informację, że dziecko znajduje się na łodzi u wybrzeży Massachusetts, jednak Lindbergh nie mógł jej znaleźć.

12 maja 1932 r. pewien kierowca ciężarówki zatrzymał się w pobliżu domu Lindbergha i udał się do lasu za potrzebą. Tam natknął się na płytki grób, w którym spoczywało ciało Charlesa Juniora. Jego czaszka nosiła ślady pęknięcia, brakowało mu też lewej nogi i obu rąk. Patolog określił, że mały Lindbergh nie żył od dwóch miesięcy a przyczyną śmierci był cios zadany w głowę.

Policja starała się rozwiązać tą zagadkę przez ponad 2 lata. We wrześniu 1934 r. jeden z pracowników stacji benzynowej zwrócił uwagę na podejrzanego klienta, który zapłacił za paliwo dziesięciodolarowym certyfikatem złota. Pracownik zanotował jego numery rejestracyjne. Wkrótce okazało się, że to nielegalny imigrant z Niemiec, drwal Bruno Richard Hauptmann. Po rewizji w jego domu policja odnalazła tysiące

dolarów przekazanych przez Lindbergha jako okup. Mężczyznę aresztowano i po procesie skazano na śmierć.

Sprawa została zamknięta, więc Murray mógł działać. Przebadał swą kolekcję rzekomych wizji proroczych, szukając w nich trzech typów informacji, które mogły wspomóc policyjne dochodzenie. Wśród wyodrębnionych elementów znajdował się fakt, że dziecko nie żyło, że zostało pochowane i że jego grób znajdował się w pobliżu lasu. Tylko 5 procent nadesłanych snów wskazywało, że mały Lindbergh nie żyje a jedynie 4 z 1300 relacji mówiły o jego grobie w pobliżu lasu. Nikt ponadto nie wspominał o okupie i innych podobnych sprawach przejawiających się w procesie. Murray doszedł do wniosku, że jego odkrycia nie pozwalają na łączenie ze sobą przyszłych wydarzeń z treścią marzeń sennych.

Od tysięcy lat ludzie uważali, że w snach dostarczane są im ulotne wskazówki dotyczące tego, co ma nastąpić. Nauka dostarcza nam jednak wyjaśnień na temat mechanizmu powstawania tych proroctw. Jak się okazuje, śni nam się znacznie więcej, niż przypuszczamy, a pamiętamy tylko te sny, które zdają się spełniać nasze oczekiwania. Wiele z pozostałych oscyluje wokół tematów, które wiążą się z naszymi obawami, przez co łatwiej połączyć je z tym, co ma nas czekać. Każdej nocy ludzkość śni miliardy różnych snów, a w tej masie zawsze znajdzie się jakiś, który może pasować do przyszłych wydarzeń.

Autor: Richard Wiseman

Źródło oryginalne: Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)